

Aneta Bołdyrew

Obyczajowe aspekty kojarzenia małżeństw w rodzinie polskiej w wyższych grupach społecznych w drugiej połowie XIX i na początku XX W.

Piotrkowskie Zeszyty Historyczne 11, 21-41

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Aneta Bołdyrew
(Piotrków Trybunalski)

OBYCZAJOWE ASPEKTY KOJARZENIA MAŁŻEŃSTW
W RODZINIE POLSKIEJ W WYŻSZYCH GRUPACH SPOŁECZNYCH
W DRUGIEJ POŁOWIE XIX I NA POCZĄTKU XX W.

Analiza obyczajowych zasad doboru małżeńskiego jest niezbędnym elementem badania funkcjonowania rodziny. Niniejszy artykuł zawiera kilka uwag na temat obyczajowego kontekstu wprowadzania dorastających dzieci w świat dorosłych oraz mechanizmów doboru małżeńskiego. Zrezygnowano natomiast z omówienia wieku nowożeńców czy długości trwania związków, zagadnienia te bowiem, niezwykle istotne nie tylko z punktu widzenia obyczajowości życia rodzinnego, ale także demografii, godne są odrębnego studium, analizującego szeroką grupę zbiorowości i wymagającego zastosowania metod kwantytatywnych.

Jedną z najważniejszych funkcji rodziny jest zapewnienie potomstwu odpowiedniej pozycji społecznej i właściwych warunków duchowej i materialnej egzystencji¹. W toku socjalizacji młodego pokolenia w wyższych grupach społecznych na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX i na początku XX w. przygotowanie dziecka do wprowadzenia go w świat dorosłych wiązało się przede wszystkim z dwoma zagadnieniami: przygotowaniem do wypełniania przyszłych obowiązków – w przypadku mężczyzn głównie zawodowych, w przypadku kobiet – wykonywanych na rzecz rodziny oraz doprowadzeniem do zawarcia związku małżeńskiego. O ile pierwsza kwestia pozostawała domeną wychowania i edukacji, o tyle kojarzenie małżeństw należało do życia obyczajowego, było ściśle związane z istniejącym układem rodzinno-towarzyskim, stanowiło kolejny element mozaiki koneksji, powiązań i zależności. Młodzi ludzie chcący zawrzeć korzystny związek małżeński musieli poddać się obyczajowej uniformizacji². Wymagano od nich pełnego podporządkowania się konwensom, tym bardziej, że nowe małżeństwo było istotne nie tylko dla samych nowożeńców. Mariaż córki lub syna był formą realizacji finansowych, społecz-

¹ J. S z c z e p a ń s k i, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1967, s. 164.

² *Wskazówki dobrego tonu czyli sztuka życia towarzyskiego dla dorastających panienek*, Lwów 1884, s. 85; T. D y m i d o w i c z o w a, *Wspomnienia z lat dziecińczych zebrane dla mojej córki przez matkę Drogostawę*, t. II, Petersburg 1854, s. 109; „Tygodnik Mód i Powieści” 1868, nr 14, s. 3; *Zwyczaje towarzyskie (Le savoir-vivre) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte*, Zakopane 1920, s. 136 i n.

nych i towarzyskich ambicji całej rodziny. Małżeństwo oznaczało porozumienie nie tylko dwojga młodych, ale także ich rodzin, dlatego tak ważne było staranne jego przygotowanie. Koncentrowano się na sfinalizowaniu korzystnej znajomości, mniejsze znaczenie miało natomiast dokładniejsze poznanie się młodych. W pamiętnikach młodych kobiet wiele jest uwag takich jak ta, opisująca wrażenia młodej ziemianki z Wielkopolski (1885 r.): „wychodziłam za mąż jedynie z przywiązania i wiedziałam, że on równem przywiązaniem mi odpłaca. Znałam go o tyle, o ile przed ślubem poznać się można, a jednak czułam, że to los na loteryi wygrany i nie wiedziałam dokładnie, czy on przy mnie znajdzie szczęście jakie dać mu pragnęłam. [...] dziś, gdy kończę opis ten, mijają już 2 lata od dnia ślubu naszego; lepiej mi teraz jak wówczas, gdyż zżyliśmy się ze sobą, poznali wzajemnie; mój Mężulek jest mężem najlepszym, córunka rozkoszna, bardzo rozwinięta fizycznie i moralnie, a w drodze jest coś drugiego, daj Boże: synuś!”³.

Rolą rodziców, a także dalszej rodziny i lokalnej społeczności, było organizowanie warunków do spotkania przyszłego współmałżonka. Przedstawiciele arystokracji, ziemiaństwa i burżuazji wielką wagę przykładali do podróżowania po kraju i wyjazdów poza jego granice, głównie w celach towarzyskich i zdrowotnych. Miejsca wypoczynku były uzależnione przede wszystkim od statusu finansowego, najbogatsi wyjeżdżali do modnych zagranicznych kurortów, m.in. we Francji, Włoszech i Niemczech. Zagraniczne wojaże służyły także nawiązywaniu kontaktów; dłuższy pobyt za granicą sprzyjał spotkaniom Polaków z różnych zaborów. Spotkania takie były ważnymi i cennymi wydarzeniami towarzyskimi, a zarazem umacniały poczucie wspólnoty narodowej i społecznej, tworzyły namiastkę polskości „na obczyźnie”⁴. Mniej zamożni nie mogli sobie pozwolić na dalekie wyjazdy, toteż w ostatnim ćwierćwieczu XIX w. systematycznie wzrastała popularność polskich miejscowości uzdrowiskowych, choćby Nałęczowa, Rabki, Krynicy i Zakopanego. Ziemianie z Królestwa i Wielkopolski chętnie wyjeżdżali nad Bałtyk, np. do Kołobrzegu czy Sopotu⁵. Tadeusz Gustaw Jackowski, ziemianin z Wielkopolski pisał, że na przełomie XIX i XX w. do „Copot” (sic!) przyjeżdżali Polacy z różnych zaborów, dzięki czemu „zawiazywały się w Sopocie znajomości, a nieraz i przyjaźnie pomiędzy wielu Polakami z obu stron kordonu granicznego”⁶. Wyjazdy takie stwarzały bezcenne możliwości poszerzenia spectrum towarzyskich kontaktów. Zarówno spotkania „u wód”, w modnych zagranicznych kurortach, jak i pobyt w polskich uzdrowiskach tworzyły

³ Archiwum Państwowe w Poznaniu, *Akta rodziny Jackowskich*, sygn. 18, s. 85-86, 89.

⁴ N. K i c k a, *Pamiętniki*, opr. J. Dutkiewicz, T. Szafrński, Warszawa 1972, s. 459-460, 467.

⁵ T. S t e g n e r, *Kobieta na wczasach w Sopocie w XIX i na początku XX w.*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001, s. 345-346.

⁶ T. G. J a c k o w s k i, *W walce o polskość*, Kraków 1972, s. 137-138.

znakomitą okazję dla młodzieży do nawiązania nowych znajomości, były pretekstem do flirtów, czasem kończących się ogłoszeniem zaręczyn.

W model życia codziennego arystokracji i ziemian wpisane były wyjazdy nie tylko o charakterze wypoczynkowych, ale także religijnym i patriotycznym. W ostatnim trzydziestoleciu XIX w. i pierwszych latach XX w. w kręgach ziemiaństwa we wszystkich zaborach popularne stało się odbywanie wycieczek do miejsc związanych z ważnymi wydarzeniami w dziejach narodu⁷. Były nimi Warszawa, Wilanów, Lwów, a przede wszystkim Kraków⁸. Przy okazji wyjazdów do Wiednia przypomiano sukces Sobieskiego. Istotne znaczenie miały wyjazdy w celach religijnych; głównym celem pielgrzymek była Częstochowa, odwiedzana przez ziemiaństwo z każdego zaboru⁹; istniało także wiele innych sanktuariów maryjnych, do których pielgrzymowali Polacy z różnych zaborów, np. Gietrzwałd na Warmii¹⁰. Często takie wyjazdy podejmowała wspólnie grupa osób, połączona więzami rodzinnymi lub towarzyskimi, często także w trakcie podróży spotykano się z krewnymi mieszkającymi w odwiedzanych okolicach. W niektórych rodzinach dbano o to, by międzyzaborowe podróże odbywały sami dorastający synowie, co było ważnym elementem socjalizacji w wymiarze patriotycznym i towarzyskim¹¹. Poszerzało to możliwości poznania potencjal-

⁷ K. S z a f e r, *Ziemiaństwo wielkopolskie jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, Zielona Góra 2005, s. 152; T. E p s z t e i n, *Edukacja dzieci i młodzieży w polskich rodzinach ziemiańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w II połowie wieku*, Warszawa 1998, s. 39-40.

⁸ W. W ę ż y k, *Kronika rodzinna*, opr. M. Dernałowicz, Warszawa 1987, s. 212-213; J. z Puttkamerów Ż ó ł t o w s k a, *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1959, s. 135 i n.; M. C z a p s k a, *Europa w rodzinie. Czas odmieniony*, Kraków 2004, s. 207.

⁹ N. K i c k a, *op. cit.*, s. 439; J. F e d o r o w i c z, J. K o n o p i ń s k a, *Marianna i róże. Życie codzienne w Wielkopolsce w latach 1890-1914 z tradycji rodzinnej*, Warszawa 1977, s. 206-207; J. z Morawskich U m i a s t o w s k a, *Z Raczyńskimi w tle*, Poznań 1997, s. 28.

¹⁰ A. z Działyńskich P o t o c k a, *Mój pamiętnik*, opr. A. Jastrzębski, Warszawa 1973, s. 239 i n.

¹¹ Dorastających synów w 1829 r. wysłali do Warszawy Jan Nepomucen i Józefa ze Zbiewskich Żółtowski, rodzice Marcelego Żółtowskiego, urodzonego w Białczu 14 marca 1812 r. Marceli wraz z braćmi mieli nawiązać kontakty towarzyskie z przebywającym tam w czasie zimy zamężnym ziemiaństwem z Królestwa. Niedługo po powrocie do domu zostali przez rodziców wysłani w dłuższą podróż, „by się otrząsnęli z wszelkiego prowincjonalizmu i zapoznali z szerszym krajem i nowymi ludźmi”. Najstarsi synowie, Marceli i Stanisław, wyruszyli w konną wyprawę do Kijowa. Po drodze młodzi mężczyźni, zaopatrzeni w listy polecające, korzystając z prawa polskiej gościnności, zatrzymywali się w wielu dworach ziemiańskich. Głównymi punktami wyprawy była Warszawa, Lublin, Łuck, Kijów, Odessa, z powrotem zatrzymali się we Lwowie, Zakopanem i Krakowie. J. Ż ó ł t o w s k i, *Dwa pokolenia. Wspomnienia wielkopolskiego ziemianina*, Poznań 1990, s. 25 i n. Podobne podróże organizowali i inni ziemianie z Wielkopolski. W 1913 r. T.G. Jackowski odwiedził rodzinę siostry matki, Gabrieli Skirmuntowej na Litwie. T.G. Jackowski, *op. cit.*, s. 146-148.

nych partnerów do małżeństwa, nie tylko w najbliższym kręgu¹². Małżeństwa zawarte „ponad kordonami” miały ogromne znaczenie dla podtrzymywania tożsamości narodowej i kulturowej. Konsolidowały społeczeństwo ponad granicami zaborów, przeciwdziałały groźbie dzielnicowych separatyzmów, pomagały w utrzymaniu wspólnych obyczajów i wartości. Związki małżeńskie zawarte przez małżonków pochodzących z terenów różnych zaborów pełniły istotną rolę w warunkach pogłębiającej się na przestrzeni całego XIX w. ekonomicznej, społecznej, światopoglądowej dyferencjacji ziemiaństwa. Pomagały w zachowaniu zbiorowej tożsamości tej grupy społecznej, utrzymaniu wspólnych, podstawowych wartości, budujących wspólny etos ziemiaństwa.

Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że mimo licznych tego rodzaju związków o charakterze towarzyskim i rodzinnym w istocie dotyczyły one niewielkiej części ziemiaństwa; we wszystkich zaborach były bardziej charakterystyczne dla bogatszych rodzin. Zdecydowana większość ziemiaństwa w każdym zaborze pozbawiona była doświadczeń wynikających z osobistych kontaktów „ponad kordonami”. Brak możliwości finansowych utrudniał podróżowanie, bywanie „u wód”, nawiązywanie towarzyskich relacji z ziemianami z odległych dworów. W Wielkopolsce, Królestwie, Galicji i na Kresach większość ziemian utrzymywała kontakty towarzyskie w najbliższym otoczeniu, co prowadziło do zawierania

¹² Zasadnicze znaczenie międzyzaborowych kontaktów rodzinnych określają przede wszystkim związki genealogiczne ziemiaństwa. W wielu wypadkach zawierano związki małżeńskie, w których małżonkowie wywodzili się z różnych zaborów. Andrzej Kwilecki w swym opracowaniu dotyczącym ziemiaństwa wielkopolskiego podkreśla, że międzyzaborowych małżeństw, w których jeden z małżonków pochodził z Wielkopolski, było wiele. Podaje, że w okresie 35 lat, w latach 1869-1904, w rodzinie Żółtowskich siedmiu mężczyzn zawarło związek małżeński z pannami z Królestwa, Podola i Galicji. Poszukiwanie żony poza granicami własnego zaboru stało się regułą kolejnych pokoleń. Urodzony w 1818 r. Franciszek Żółtowski z Niechanowa pojął za żonę Zofię z Zamoyskich z Jadowa w Królestwie Polskim, jego syn Stanisław (ur. w 1849 r.) ożenił się z Marią z Sapiehów z Krasieczyna w Galicji, a wnuk Leon (ur. w 1877 r.) z Anną z Mężyńskich z Litwy. A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998, s. 161. Podobna tendencja występowała w rodzinie Kwileckich i wielu innych rodach Wielkopolski. Kazimierz (1832-1916) i Anna Chłapowscy, właściciele Kopaszewa pod Kościanem byli jednymi z tych przedstawicieli wielkopolskiego ziemiaństwa, którzy widząc zagrożenie ulegania wpływom niemieckiej kultury i partykularyzmu podejmowali wysiłki mające na celu nawiązania i utrzymywania kontaktów towarzyskich i rodzinnych z Polakami z pozostałych zaborów. Zapraszali do swego dworu gości z Kongresówki, Galicji, z Kresów, a także sprzyjali zawieraniu małżeństw przez swoje dzieci z partnerami „spoza kordonu”. Jedna z córek Chłapowskich wyszła za mąż na Wołyniu, druga na Podlasiu, syn znalazł żonę w Małopolsce. T.G. J a c k o w s k i, op. cit., s. 101. Podobnie więzy rodzinne łączyły zamożne rodziny Królestwa, Galicji i Kresów, zwłaszcza Wołynia i Podola. *Vide*. szerzej A. Bołdyrew, *Międzyzaborowe kontakty ziemianek w XIX i na początku XX w. i ich znaczenie dla modelu życia rodzinnego polskiego ziemiaństwa*, [w:] *Międzyzaborowe kontakty ziemianstwa w XIX wieku*, red. W. Caban, S. Wiech, Kielce 2009 (w druku).

związków małżeńskich w kręgu bliższych i dalszych sąsiadów¹³. Znaczenie miało także często występujące przeświadczenie, że zawieranie małżeństwa z pochodzącym z nieodległego dworu partnerem jest prostsze i bezpieczniejsze, korzystne zarówno z punktu widzenia korzyści emocjonalnych, jak i gospodarczych. Rodziny burżuazji koligaciły się z przedstawicielami burżuazji, a także arystokracji, ziemiaństwa, rzadziej inteligencji z różnych terenów ziem polskich. Większość małżeństw miała jednak charakter homogeniczny pod względem przynależności społecznej i terytorialnej (a w wielu wypadkach także narodowej i wyznaniowej). Przedstawiciele najzamożniejszego mieszczaństwa zawiązywali mariaże także z rodzinami burżuazyjnymi z zachodniej Europy; dotyczyło to jednak słabo zasymilowanych rodzin o niepolskich korzeniach¹⁴. W przypadku rodzin niemieckich, a w kręgach burżuazji w Warszawie także żydowskich, jednym z ważnych celów związku małżeńskiego była asymilacja ze społeczeństwem polskim. Jednak różne przeszkody w tym zakresie powodowały, że zwłaszcza do lat 80. XIX w. przeważały małżeństwa zawierane w kręgu związanym tradycjami i pochodzeniem. Jednym z istotnych czynników wyboru kandydatów do małżeństwa w środowisku burżuazji była kwestia prowadzenia podobnych interesów; małżeństwo bywało przypieczętowaniem współpracy na niwie gospodarczej.

W każdym środowisku przewaga małżeństw zawieranych w obrębie tej samej grupy społecznej wynikała z bliskich kontaktów o charakterze towarzyskim, zawodowym, religijnym, przyjmowania wspólnego etosu, opartego na zbiorze podstawowych zasad i wartości, akceptowanych przez większość grupy. Szczególnie ważny był ów etos w przypadku rodziny ziemiańskiej, mając wielką rolę w utrzymaniu elementarnej spójności kultury ziemiaństwa. Prowadził do stworzenia ramowego modelu, głównie o charakterze normatywnym (co wynika z socjologicznego znaczenia pojęcia „model”), w różnym stopniu wprowadzanego w życie, ale będącego punktem odniesienia w wartościowaniu kultury codziennego życia rodziny ziemiańskiej przez nią samą¹⁵. Stosunek do tego kulturowego wzoru miały wymiar ponadprywatny, bowiem niezgoda na wspólne wartości środowiskowe oznaczała wykluczenie z rodziny, rozumianej również jako wspólnota społeczna i narodowa. Była apostazją nie tylko rodzinną, ale także

¹³ Szczegółowo problem zasad kojarzenia małżeństw na obszarze trzech guberni: wotyńskiej, podolskiej i kijowskiej zbadał T. E p s z t e i n, *Małżeństwa szlachty posesorskiej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w latach 1815-1880*, [w:] *Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. IX: *Studia o rodzinie*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1991. Autor zwrócił uwagę m.in. na bariery wynikające z trudności komunikacyjnych, zarówno w kontekście kontaktów w obrębie powiatów i guberni, jak i kontaktów z rodakami z innych zaborów (s. 235).

¹⁴ S. P y t l a s, *Łódzka burżuazja przemysłowa w latach 1864-1914*, Łódź 1994, s. 321.

¹⁵ *Ziemiaństwo w pracy społecznej*, red. S. Miklaszewski, Warszawa 1929, s. 7-11.

zdradą najwyższych wartości religijnych i patriotycznych. Toteż małżeństwo z Polakiem-katolikiem z warstwy ziemiańskiej pomagało w konsolidacji ziemiaństwa, chroniło przed wynarodowieniem.

Dlatego wydaje się, że w każdym wypadku najistotniejszą płaszczyzną do zawierania znajomości, w tym także w celach matrymonialnych, były przede wszystkim wpisane w rytm życia codziennego spotkania towarzyskie i rodzinne, urządzane w domach arystokracji, burżuazji, bogatego ziemiaństwa. Utrzymaniu kontaktów towarzyskich służyły prośzone obiady czy podwieczorki, bale, zjazdy rodzinne, spotkania sąsiedzkie, wizyty i rewizyty związane z uroczystościami rodzinnymi, celebrowaniem dni świątecznych. Popularną rozrywką był teatr amatorski urządzany w ziemiańskich dworach; w Królestwie Polskim, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie oraz w Wielkopolsce popularne były tzw. „żywe obrazy”, rodzaj statycznej pantomimy, zazwyczaj przedstawiające sceny historyczne¹⁶. Moda na tego rodzaju rozrywkę przyjęła się także w kręgach łódzkiej i warszawskiej burżuazji. W spektaklach domowych, stanowiących wyszukaną ozdobę spotkania rodzinnego i towarzyskiego brały udział przede wszystkim kobiety, a także nastoletnie dzieci i młodzież, która przygotowywała również kostiumy i dekoracje. Spektakle, szarady, deklamacje, gra na fortepianie i skrzypcach wystawiane były na użytek domowników i gości¹⁷. Udział w rozmaitych wieczorach muzycznych, przedstawieniach teatralnych, recytacjach, niezależnie od tego, czy uczestnikami byli tylko domownicy, czy również zaproszeni goście, zagwarantowany miały dorastające dziewczęta¹⁸. Była to świetna okazja do zaprezentowania talentów i wdzięków dla dorastających dziewcząt, a jednocześnie forma wprowadzania panienki do świata dorosłych¹⁹. Ważną rolę dla młodych ludzi pełniły spotkania w mieszczańskich salonach, w części z nich dochodziło do kontaktów międzyśrodowiskowych. Nade wszystko ceniono wystawne bale, szczególnie istotne dla młodych, wprowadzanych w świat dorosłych dziewcząt, niezwykle przeżyciem był pierwszy bal, będący inicjacją towarzyską w

¹⁶ L. D e m b o w s k i, *Moje wspomnienia*, t. I, Petersburg 1898, s. 44-45; F. K. P r e k, *Czasy i ludzie*, opr. H. Barycz, Wrocław 1959, s. 21; J. z Puttkamerów *Żółto wska*, *op. cit.*, s. 47; T. E p s z t e i n, *Życie intelektualne i kulturalne dworu ziemiańskiego na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*, Warszawa 1998, s. 195-196; H. T u m o l s k a, *Odbicie „chwili bieżącej w zwierciadle „Gazety Kaliskiej” (l. 1839-97)*, [w:] *Prasa dawna i współczesna*, red. B. Kosmanowa, cz. 1, Poznań 2000, s. 21.

¹⁷ E. K o w e c k a, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku*, Warszawa 1989, rozdział VI: *W co się bawić*, s. 159-191.

¹⁸ Por. D e o t y m a, (J. Łuszczewska), *Pamiętnik 1834-1897*, Warszawa 1968, *passim*.

¹⁹ J. H e n s e l, *Burżuazja warszawska drugiej połowy XIX wieku w świetle akt notarialnych*, Warszawa 1979, s. 208.

pełnym tego słowa znaczeniu i zapowiedzią rozpoczęcia poszukiwań życiowego partnera.

Z gościnności słynęły arystokratyczne rodziny Królestwa, np. Radziwiłłowie z Nieborowa. Na wzór epoki przedrozbiorowej szlachecką gościnność celebrowano także w dworach ziemiańskich. A.E. Koźmian pisał, że matki i córki kłękały przed wyjeżdżającym gościem prosząc, by nie odjeżdżał²⁰. W dworze Rzewuskich w Bratoszewicach na jednym z bali w połowie XIX w., opisywanym przez córkę gospodarzy Stefanię, wszyscy „doskonale się bawili, bardzo długo tańczyli, na koniec wszyscy się rozjechali, przy śniadaniu Tatko wziął duży kielich a napełniwszy go winem i podniósłszy w górę zaczął śpiewać po staropolsku, ten śpiew nam daje wyobrażenie gościnności, jaką mieli Polacy dziękując gościom za pobyt w domu ich i smutek że odjeżdżają. Tatko zawtórował »kochajmy się«, potem zaśpiewali »pijmy zdrowie gospodarza«, dziękując za gościnność”²¹. Maria z Wojciechowskich Kamocka zapisała w swym panińskim dzienniku: „pragnęłam coraz to innych zabaw i zmian w otoczeniu, przykrzyło mi się wiejskie monotonne życie”. Była szczęśliwa, gdy po raz pierwszy na równi z dorosłymi mogła wziąć udział w towarzyskim spotkaniu: „pierwszą długą suknię włożyłam pewnej soboty na tańczącą herbatę u nas. Ta wymarzona suknia z trenem była [...] ojciec gniewał się, że za długa. Tej soboty tańczyłam zapamiętałe”²². Wystawne bale i przyjęcia urządzano w miastach. Szczególnie huczne zabawy urządzano w okresie karnawału, ale również poza tym czasem dbano o regularne spotkania towarzyskie, często połączone z przygotowaniem akcji charytatywnej. Zgodnie z powszechnie panującym przekonaniem kobieta z racji wrodzonych skłonności opiekuńczych powinna zajmować się organizowaniem działań dobroczynnych. Toteż dorastające dziewczęta z rodzin arystokratycznych, ziemiańskich i burżuazyjnych razem z matkami uczestniczyły w pracach instytucji filantropijnych, co należało do dobrego tonu, stanowiło rodzaj nobilitacji i reklamy. W wielu wypadkach filantropia była wygodnym pretekstem do organizowania spotkań towarzyskich, czasem ostentacyjnie wystawnych przyjęć, służących rozszerzeniu kontaktów towarzyskich, nieodzownemu w czasie poszukiwań kandydata do ręki dorastającej córki.

Rodziny, które mając dorastające córki nie organizowały spotkań lub bali, stanowiły ewenement. Czasami na balu dochodziło do rywalizacji między star-

²⁰ A.E. Koźmian, *Wspomnienia*, t. I, Poznań 1867, s. 351.

²¹ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), *Archiwum Rzewuskich z Bratoszewic*, sygn. 34, s. 9-13. Por. Archiwum Główne Akt Dawnych, *Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa. Akta majątkowe i gospodarcze dawniejsze*, sygn. 784, s. 35.

²² APŁ, *Archiwum Kamockich z Kocierzowic*, sygn. 33, s. 53, 61. Por. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. IV, Wrocław 1958, s. 31.

szymi paniami a podlotkami. Zofia z Fredrów Szeptycka pisała, że pani konsyliarzowa Ludwika Bobowska, z domu Rucka, o urodzie młodzianek dziewcząt mówiła: „Ładne, bo młode, i proszę ładne póki małe”. W czasie balów i spotkań towarzyskich dominowała nad swą dorastającą córką Marianną, która nieśmiało „wślizgywała się do salonu za wpływającą jak fregata o rozpiętych żaglach matką”²³. Zazwyczaj jednak bal stawał się „targowiskiem próżności panien na wydaniu”. Atutem młodej panny prócz urody i młodzieńczego uroku była umiejętność prowadzenia dowcipnej towarzyskiej konwersacji, znajomość tańców, stosownych dla jej wieku i stanowiska gier towarzyskich. Przede wszystkim młoda dziewczyna, córka gospodarzy przyjęcia, musiała umieć zabawiać gości, „podtrzymać rozmowę i o sztuce, i o literaturze, i o dalekim świecie, gdy o tym przyszła ochota rozmawiać gościom”²⁴. Wystawne życie towarzyskie budziło krytykę baczących obserwatorów. Gustaw Olizar, (ur. w 1798 r. w Korosteszowie w guberni kijowskiej), będąc reprezentantem sfery ziemiańskiej i marszałkiem szlachty guberni kijowskiej, zdobył się na refleksję: „brak zdrowego pojęcia rzeczywistego położenia, do którego kierować należało wychowanie i obyczaje, były przyczyną ogólnego próżniactwa, zbyt często w godową szatę towarzyskości lub gościnności przybranego”²⁵. Krytykę środowiska ziemiańskiego na Wołyniu w pierwszej połowie XIX w., jego nadmierne upodobanie do hucznych zabaw przedstawił Józef Dunin-Karwicki²⁶. O skłonności polskiego ziemiaństwa na Ukrainie w trzecim ćwierćwieczu XIX w. do kwietyzmu, sybarytyzmu,

²³ Z. z Fredrów S z e p t y c k a, *Wspomnienia z lat ubiegłych*, Wrocław 1967, s.69-70.

²⁴ D. K a ł w a, *Życie towarzyskie i rozrywki. Polska doby rozbiorów i międzywojenna*, [w:] *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów nam współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2004, s. 287.

²⁵ G. O l i z a r, *Pamiętniki 1798-1865*, przed. J. Leszczyc, Lwów 1892, s. 122.

²⁶ *Mimo niezaprzeczalnej dbałości obojga rodziców o nasze wychowanie [...] dziś gdy odtwarzam w mej pamięci stopniowy szereg faktów naszego dzieciństwa, mimowolnie widzę rażącą różnicę między teraźniejszością a ówczesną przeszłością [...] Myślano wtedy tylko o zabawach, suszono sobie głowę, jakby czas zabić, jakby go sobie i gościom nieustannie dom napelniającym urozmaicić [...] Gdy porównuję dobrobyt klasy właścicieli większej posiadłości dworskiej, w czwartym dziesiątku bieżącego stulecia, z tem co się tu dzieje pod tym względem obecnie – w pięćdziesiąt lat później, to niezaprzeczenie widzę ogromną zmianę ku gorszemu pod względem finansowym, lecz natomiast Bogu chwała, ku lepszemu pod względem moralnym. Dziś wszyscy poważniej zapatrujemy się na życie: przestało ono być dla nas celem do nieustannych zabaw, za którymi przed 50-ciu laty tak zawzięcie na Wołyniu goniono; poważniej pojmujemy wychowanie dzieci i młodzieży, i ta sama młodzież, wzrastając wśród klęsk które na kraj spadły i stopniowo jeszcze spadają, również poważniej pojmuje swe obowiązki, które ją w dalszym życiu czekają. [...] cały nasz naród pokutuje za winy swych praojców, [...] możemy śmiało powiedzieć, że dziś cierpiemy biedę równającą się prawie z niedostatkiem, za lekkomyślność poprzedzającego nas pokolenia, które zanadto szumnie i hulaszczko na Wołyniu się bawiło, nie pamiętając bynajmniej o smutnym jutrze, wśród którego my właśnie żyjemy.* J. Dunin-Karwicki, *Wspomnienia Wołyniaka*, Lwów 1897, s. 65-67.

upodobaniu do hucznych zabaw i wystawnego życia, realizowanego pod hasłem troski o zachowanie tradycji i wychowania młodego pokolenia, pisał Władysław Matlakowski²⁷.

W drugiej połowie XIX w., wraz ze zubożeniem ziemiaństwa, w wielu wypadkach konieczne stało się ograniczenie liczby wystawnych spotkań. Mimo prób zachowania dotychczasowego modelu życia wiele rodzin musiało zredukować liczbę kontaktów towarzyskich. Szczerze dochody uniemożliwiały prowadzenia pożądanego trybu życia, co zwłaszcza u młodych dziewcząt wywoływało poczucie krzywdy, narzekanie na nudę, jednostajność, niezaspokojenie potrzeb towarzyskich, utratę nadziei na korzystne zamążpójście²⁸. W wielu domach poczucie beznadziejności pogłębiała nieumiejętność zapewnienia sobie innych rozrywek, na miarę aktualnych możliwości. I matki, i ich dorastające córki znały tylko jeden sposób „bywania” w świecie. Za wszelką cenę starano się jak najdłużej żyć w iluzji niezmienności dotychczasowego modelu. Było to również przyczyną konfliktów i nieporozumień, jeśli córka stawiała sobie w życiu inne cele niż zamążpójście. Maria Bohuszewiczówna, którą matką zabierała na bale na początku lat 80. wspominała: „dla mnie wtedy te zabawy były torturą [...] Pomimo jednak całego wpływu na Mamę, nie mogłam ją skłonić, aby zerwała z całym tym światem. Bała się moja Mateczka, żebyśmy nie wpadli w drugą ostateczność”²⁹. Korzystne zamążpójście córki lub ożenek syna w warunkach pauperyzacji rodziny w szczególności sposób stwarzało pożądanego poczucie przynależności do określonej grupy. Toteż rodzice podejmowali wysiłki – matka, by przygotować stosowne przyjęcia i bale, ojciec, by znaleźć środki finansowe na pokrycie związanych z tym wydatków³⁰.

Organizowanie przestrzeni będącej potencjalnym miejscem spotkania przyszłego małżonka pozostawało w ścisłym związku z podporządkowaniem się określonym modelowi zachowań, co jak już wspomniano, szczególnie ważne było w przypadku dziewcząt. Samodzielność i możliwość inicjatywy zarezerwowana była dla młodego mężczyzny; nawet w przypadku ścisłego kontrolowania znajomości przez rodziców, w bezpośrednich kontaktach panna na wydaniu przyjmowała rolę pasywną. Czas i miejsce wprowadzenia córki w świat towarzystwa był całkowicie uzależniony od woli rodziców. Jej najcenniejszym atutem była atrakcyjna powierzchowność. Przypominano jednak, że panienska

²⁷ W. Matlakowski, *Wspomnienia z życia przeszłego i teraźniejszego (1850-1895)*, opr. J. Kapuścik, Wrocław 1991, s. 260-263.

²⁸ K.P. Rogowska, *Pamiętnik warszawskiej pensjonarki*, Warszawa 2000, s. 48-49.

²⁹ M. Bohuszewiczówna, *Pamiętnik*, Warszawa 1984, s. 42-46, 50. Por. Z. Czetwertyńska, *Wspomnienia i wrażenia*, Warszawa 1910, s. 82.

³⁰ Więcej zob. E. Kowecka, *op. cit.*, s. 176-177; J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 323.

powinna być skromna, delikatna, taktowna³¹. W drugiej połowie XIX w. wiele poradników dobrych obyczajów uważało lansowaną przez moralistów skromność dziewcząt za hipokryzję; zwracano uwagę, że dziewczyna powinna starać się o konkurentów, wykazywać inicjatywę w nawiązywaniu kontaktów, ale pamiętać zarazem, by nie dać tego odczuć wybrańcowi. Odpowiednio dozowaną zalotność, eksponowanie urody panny na wydaniu uważano za niezbędny atrybut przedmatrymonialnej gry. „Rzecz dziwna, że niektóre matki przedstawiają swym córkom kokieterję jako rzecz zdrożną, jako grzech, nawet śmiertelny. Ależ matki te nie rozumieją chyba, jak błędzą! Pewna doza kokieterji jest dla kobiety nie tylko nieszkodliwą, ale nawet niezbędną”³².

W wielu wypadkach wybór współmałżonka dla dorastającego dziecka był starannie przemyślanym wyborem rodziców. Decydujące znaczenie woli rodziców w wyższych kręgach społecznych było normą w okresie staropolskim, podobnie pozostało w następnej epoce. Rodzice i dalsi krewni aranżowali spotkania z „odpowiednimi” kandydatami, którzy byli atrakcyjni ze względu na swą pozycję finansową czy społeczną. W takich okolicznościach często trudno było mówić o głębokich uczuciach młodych. O realiach z połowy XIX w. pamiętnikarka pisała: „W tych czasach, a raczej w tej sferze nie było rzeczy śmieszniejszej, jak przy zawieraniu małżeństwa mówić o miłości. Bo przecież, jak to na tysiącach przykładów z życia i historii wiemy, miłość jest rzeczą przelotną, a małżeństwo zawiera się na całe życie. Podstawy małżeństwa muszą być realne i stałe, a że się przed ołtarzem ślubuje miłość, to jest tylko małe ustępstwo na rzecz tradycji i religii. Formuła kościelna – nic więcej”³³.

Stopniowe słabnięcie tradycyjnych relacji rodzinnych dawało więcej swobody młodym, ale nadal wybraniek musiał uzyskać aprobatę rodziców. W pierwszych dekadach XIX w. w wielu wypadkach dorastające dzieci pozbawione były możliwości decydowania o własnym losie, szczególnie dziewczęta znajdowały się pod presją rodziców³⁴. Nierzadko prowadziło to do dramatów, rodzice nie tolerowali bowiem np. odmowy zamążpójścia córki, podobnie jak nie zgadzano się na ślub córki, przeznaczonej przez rodziców do życia klasztornego³⁵. G. Ma-

³¹ J. Hoff, *Wzory obyczajowe dla kobiet w świetle kodeksów obyczajowych XIX i początków XX wieku*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, cz. 1, Warszawa 1992, s. 70-72.

³² Łada, *Sztuka życia*, Lwów 1926, s. 88.

³³ A. Skarbek-Sokołowska, *Czas udręki i czas radości. Wspomnienia*, Wrocław 1977, s. 27.

³⁴ A.H. Wandelaincourt, *Mentor czyli książka dla panien i dam młodych. Dziełko przeznaczone osobom płci żeńskiej, a zwłaszcza damom wychowania panien, przez ... obok z tekstem francuskim*, Wrocław 1809, s. 292.

³⁵ Zob. życie Apolonii Ossolińskiej, zmuszonej wbrew własnej woli do poślubienia Kazimierza Rudzi(e)ńskiego. W. Wężyk, *op. cit.*, s. 79 i n.

linowska pisała, że jej matka na początku XIX w. jako młoda dziewczyna myślała o pójściu do klasztoru, ale rodzice zmusili ją do małżeństwa. „Był to despotyzm nie do darowania. Matka błagała, rozpaczała, nie znalazła litości, jeszcze ją bito”³⁶. N. Żmichowska wspominała, że spośród jej licznych rodzeństwa tylko jedna siostra wyszła za mąż z miłości³⁷. Wacław Nałkowski pisał o swej matce, iż ją „w dzieciennych prawie latach wydano za mąż, mimo Jej woli, poszła za wolą rodziców, spełniała święcie obowiązki żony, lecz życie Jej było złamane”³⁸. Konstancja Szymańska wyszła za mąż wbrew własnej woli, „a tylko ulegając życzeniu rodziców. Młodziutka, ładna twarzyczka siostry, zwykle ożywiona i rumiana, obecnie była przezroczytoblada i wyrażała bezgraniczny smutek. [...] Gdyby nie jasne stroje pań i świąteczne ubiory panów, uroczystość ta byłaby raczej do pogrzebu aniżeli do wesela podobniejszą”³⁹. Konsekwencją kojarzenia związków z powodu korzyści materialnych, prestiżowych i w oparciu o konwenanse były nie tylko nieszczęśliwe małżeństwa, ale w przyszłości także niekorzystne warunki do wychowania potomstwa. Rodziny „oparte na wzajemnej zgodzie i miłości, należą w ogóle do wyjątkowych, a porozumienie między ojcem a matką częściej bywa pozorne niż rzeczywiste” pisała w 1881 Waleria Morzkowska⁴⁰.

Z całą pewnością w drugiej połowie XIX w., a zwłaszcza w ostatnim ćwierćwieczu przypadki narzucania dorastającym dzieciom kandydata do małżeństwa zdarzały się zdecydowanie rzadziej niż w pierwszej połowie stulecia. Nadal jednak w niektórych rodzinach zdarzały się przypadki zmuszania córki do zawarcia małżeństwa, większą swobodą cieszyli się młodzi mężczyźni⁴¹. Jednocześnie już w połowie XIX w. zdarzały się wypadki, że mimo miłości i szacunku do matki, córka wychodziła za mąż mimo jej niechęci i oporu⁴². Jednak ewolucja modelu relacji rodzinnych, analizowanych również poprzez okoliczności kojarzenia związków małżeńskich jest bezsprzeczna. Informacje zawarte w źródłach epistolograficznych i memuarystyce z ostatniego ćwierćwiecza XIX i początków XX w. dowodzą, że nadal istotne znaczenie miała kontrola rodzicielska

³⁶ G. Malinowska, *Pamiętnik kresowej nauczycielki z lat 1833-1921*, Bydgoszcz 1995, s. 11.

³⁷ N. Żmichowska, *Listy*, red. S. Pigoń, t. I: *W kręgu najbliższych*, opr. M. Romankówna, Wrocław 1957, s. 319.

³⁸ W. Nałkowski, *Listy do narzeczonej i żony 1879-1894*, Warszawa 1985, s. 17; *vide* F. Kalicka, *Dwa czterdziestolecia mojego życia. Wspomnienia 1904-1984*, Warszawa 1989, s. 7.

³⁹ K. Szymański, *Z Warszawy i Heidelbergu. Wspomnienia z lat 1843-1863*, Warszawa 1967, s. 48.

⁴⁰ W. Marrene [Morzkowska], *Przesady w wychowaniu. Studium pedagogiczne*, Wilno 1881, s. 19.

⁴¹ H. z Russockich Wilczyńska, *Dobry ton. Przewodnik towarzyski i salonowy*, Lwów 1878, s. 109, 118-119.

⁴² J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, Kraków 1962, s. 24.

sprawowana nad dorastającymi dziećmi, ale młodzi ludzie mieli istotny wpływ na wybór współmałżonka. Zwiększał się udział młodych w wyborze partnerów, rodzice coraz rzadziej narzucali swą wolę. Na przełomie XIX i XX w. rodzina polska nadal wykazywała silne cechy patrymonialne, ale przemiany obyczajowe, zachodzące na przestrzeni XIX stulecia, oznaczały przełamanie trwałości obowiązującego od stuleci tradycyjnego ojcostwa⁴³. Liberalizacja obyczaju życia rodzinnego oznaczała, że równie ważne jak korzyści zainteresowanych mariażem rodzin były oczekiwania dorastających potomków. Znacząco zwiększała się również w tej dziedzinie życia samodzielność młodych kobiet. I tak np. Wanda Szlenkierówna, z bogatej warszawskiej rodziny, nie zgodziła się na przyjęcie kandydata do jej ręki, mimo zgody na małżeństwo ze strony swoich rodziców⁴⁴. Przedstawicielki inteligencji poznawały często swych przyszłych mężów w trakcie studiów czy podróży. Trzeba wreszcie wspomnieć, że w przededniu I wojny światowej zmiany społeczno-ekonomiczne do tego stopnia wpłynęły na obyczajowość, że część młodych kobiety, głównie z miejskich warstw średnich i zubożałego ziemiaństwa, sama szukała sobie życiowych partnerów, na przykład poprzez anonse matrymonialne⁴⁵. W obliczu całości takie wypadki miały charakter incydentalny, niemniej jednak była to zapowiedź dalszej emancypacji młodych kobiet i zmian w kwestii okoliczności wyboru współmałżonka.

Jak już wspomniano, na przestrzeni XIX w. nadrzędną zasadą kojarzenia małżeństw w wyższych grupach społecznych było zachowanie homogamii. Była ona „we wszystkich środowiskach, regionalnych i społecznych, tendencją utwierdzoną, która tłumaczy też formy życia towarzyskiego: poślubia się podobnego sobie, także dlatego, że się go spotyka”⁴⁶. Za najbardziej pożądane uchodziły małżeństwa oparte na jedności pochodzenia społecznego, równości

⁴³ Szerzej o zmianie modelu ojcostwa *vide* A. Bołdyrew, *Zmiana wizerunku ojca w rodzinie polskiej w wyższych grupach społecznych*, [w:] *Stereotypy i wzorce męskości w różnych kulturach świata w XIX i na początku XX w.*, red. B. Płonka-Syroka, Warszawa 2008, s. 155-179.

⁴⁴ M. Siennicka, *Rodzina burżuazji warszawskiej i jej obyczaj. Druga połowa XIX i początek XX wieku*, Warszawa 1998, s. 47.

⁴⁵ A. Janiak-Jasińska, *O jakim mężu myśle? Oferta matżeńska kobiet i ich oczekiwania w świetle anonsów matrymonialnych z początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2004, s. 159-199; A. Sobczak, *Idealny typ życiowej partnerki i partnera w świetle anonsów matrymonialnych zamieszczonych na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w 1918 roku*, [w:] *Społeczeństwo-polityka-kultura. Studia nad dziejami prasy w II Rzeczypospolitej*, red. T. Sikorski, Szczecin 2006, s. 264-279.

⁴⁶ *Historia życia prywatnego*, red. Ph. Aries, G. Duby, t. IV: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, Wrocław 1999, s. 137.

majątkowej i miejsca w hierarchii swojego środowiska obu stron⁴⁷. Mimo zmian społecznych i obyczajowych wizja małżeństwa i ideał współmałżonka pozostawały dość statyczne. W środowisku ziemiańskim w pierwszej połowie XIX w., podobnie jak w dobie staropolskiej, małżeństwa zawierano niemal wyłącznie w obrębie własnej grupy. Zapewniało to niezmiennosc układów towarzysko-rodziny i autonomiczność całej warstwy. Pierwsze symptomy zmian widoczne były po 1831 r., kiedy postępujące zubożenie i rozdrobnienie wielu majątków sprawiło, że czynnik ekonomiczny zyskiwał coraz bardziej na znaczeniu. Zdaniem znakomitej znawczyni problematyki ziemiańskiej, D. Rzepniewskiej, w sytuacji zagrożenia materialnego położenia rodziny, a nawet tylko subiektywnego poczucia pogorszenia się warunków ekonomicznych małżeństwo częściej niż kiedyś traktowane było jako interes, będący przedmiotem zabiegów i przetargów rodzinnych. Szczególną aktywność wykazywały matki, zwłaszcza w poszukiwaniu właściwych „partii” dla córek⁴⁸. Z drugiej strony coraz częściej i młodzi mężczyźni szukali kandydatek mających odpowiedniej wysokości posag. „Powszechne jest mniemanie, że młodzież szlachecka goni za posagami tylko, że tak bywa, trudno zaprzeczyć. Można mieć inny pogląd na małżeństwo niż łowcy posagów, ale nie można potępiać tych, co szukają bogatej żony. Mało kto z młodych ziemian może nie oglądać się na posag. Nawet względnie zamożny ma do spłacenia schedy rodzeństwa”⁴⁹. Nawet moralisci, którzy przestrzegali przed lekkomyślnym zawieraniem przez młodego mężczyznę małżeństwa z powodu wysokiego posagu wybranki, przyznawali: „pieniądze są konieczną potrzebą. Żona i dzieci powiększają znacznie wydatki życia, – bez pieniędzy zatem żyć się trudno. Ale pomimo tego nie powinien sam posag głównej grać roli”⁵⁰.

W drugiej połowie XIX w. zasada homogamii małżeństw została zweryfikowana przez postępującą dyferencjację ekonomiczną i przemianę w strukturze społecznej. Ważne znaczenie miało okrzepnięcie inteligencji jako liczącej się,

⁴⁷ K. N a k w a s k a, *Dwór wiejski – dzieło, poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym*, t. III, Lipsk 1860, s. 126; M. Rościśzewski, *Panna dorosła w rodzinie i społeczeństwie. Podręcznik życia praktycznego dla dziewcząt polskich wszelkich stanów, opracowany na podstawie licznych źródeł swojskich i obcych. Wskazówki dotyczące zachowania zdrowia. Humoru, pogody ducha i trzeźwości poglądów na przebieg różnych nowych zjawisk w rodzinie, towarzystwie i społeczeństwie. Rola i obowiązki przyszłych żon, matek i obywateli. Panny na wydaniu i kobiety samoistne. Przegląd życia panien dorosłych od chwili ich wejścia w świat aż do wyboru męża i utworzenia własnego ogniska*, Warszawa 1905, Warszawa 1905, s. 258.

⁴⁸ D. R z e p n i e w s k a, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim, [w:] Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, red. J. Leskiewiczowa, t. IX: *Studia o rodzinie*, Warszawa 1991, s. 145.

⁴⁹ H. W i e r c i ń s k i, *Pamiętnik*, Lublin 1973, s. 458; E. O r z e s z k o w a, *op. cit.*, s. 135.

⁵⁰ B. R o s e n b l u m, *Kobieta, miłość i małżeństwo pod względem moralnym, fizycznym dyetyczno-lekarskim*, Warszawa 1844, s. 83.

atrakcyjnej grupy. Na małżeństwo z przedstawicielami inteligencji decydowało się wiele kobiet z kręgów zubożałego ziemiaństwa, osiadłego po 1864 r. w miastach⁵¹. Decydujący wpływ na zawieranie małżeństw poza własnym kręgiem społecznym miały mariaże między arystokracją i ziemiaństwem a zyskującymi coraz mocniejszą pozycję rodzinami burżuazyjnymi. Jak pisze M. Siennicka, dla wzbogaconych przedsiębiorców i finansistów skolidowanie się z rodzinami mającymi bogate tradycje szlacheckie, majątek ziemski i dobre nazwisko było nadzieją na awans w towarzysko-społecznej hierarchii, podwyższenie własnego prestiżu. Z drugiej strony uboższe rodziny ziemiańskie powoli akceptowały wejście pogardzanych jeszcze pół wieku wcześniej bogatych mieszczan w krąg elity. Odpowiednio skojarzone małżeństwo uboższej arystokracji i ziemiaństwu dawało nadzieję na ratunek nadszarpniętych finansów. Jednak mariaż „dużych pieniędzy z dobrym nazwiskiem” nie było łatwo osiągnąć. Na przeszkodzie stały przede wszystkim kwestie mentalne, inny światopogląd i system wartości⁵². „Szlacheckie ziemiaństwo, które z racji długotrwałego uprzywilejowania cechowała głęboko zakorzeniona świadomość własnej odrębności i wyższości w stosunku do pozostałych środowisk, niechętnie i niełatwo przyjmowało do swego grona ludzi nowych”⁵³. Mimo tego w strategiach matrymonialnych coraz mocniej utrzymywała się tendencja wychodzenia poza własną grupę społeczną. W kręgach arystokracji i burżuazji nie była natomiast przeszkodą do zawarcia małżeństwa odmiennosc wyznania młodych. Powszechna była konwersja jednego z narzeczonych. Zdarzały się także małżeństwa między nowożeńcami należącymi do różnych kościołów chrześcijańskich, jak w przypadku małżeństw przedstawicieli warszawskiej burżuazji: ślub w 1867 r. Ferdynanda Wilhelma Hoesicka i Matyldy Granzow oraz w 1879 r. Christiana Gustawa Ulricha i Wandy Wolffin⁵⁴.

Dla wielu młodych ludzi i ich rodziców ideałem było połączenie uczucia i zasobnego portfela, co doskonale wyrażał ojciec Ferdynanda Hoesicka, który mówił synowi, iż „nie chciałby, żebym się ożenił dla pieniędzy, ale pragnie, żebym zakochał się w bogatej pannie”⁵⁵. Finanse odgrywały istotną rolę przy kojarze-

⁵¹ D. Rzepniewska, *Ziemiański w mieście. Królestwo Polskie w końcu XIX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1997, s. 37.

⁵² M. Siennicka, *op. cit.*, s. 38-39. Por. Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, *Archiwum Kamockich z Kocierzowych*, sygn. 27, s. 9-10.

⁵³ D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska...*, s. 149. Por. S. Kowalska-Glikman, *Małżeństwa mieszane w Królestwie Polskim. Problemy asymilacji i integracji społecznej*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXXIV, 1977, z. 2, passim.

⁵⁴ M. Siennicka, *op. cit.*, s. 40-41, 119.

⁵⁵ F. Hoesick, *Powieść mojego życia. Dom rodzicielski. Pamiętniki*, t. I, Wrocław 1959, s. 54.

niu małżeństw, w każdej grupie społecznej jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem okresu narzeczeństwa rodzice obu stron ustalali, co przeznaczą dla nowożeńców w ramach ich uposażenia. Przed zawarciem przez młodych ślubu obie rodziny zawierały umowy, określające zobowiązania stron. Jeśli pozwalała na to kondycja finansowa rodziny, mężczyzna wnosił do małżeństwa swój majątek lub wydzielony dział majątku rodziców, kobieta posąg, którym zarządzać miał mąż. Skrupulatny opis stanu majątkowego zawierała intercyza, spisywana przez notariusza. Najczęściej przedślubne umowy będące prawnym zabezpieczeniem stosunków majątkowych sporządzano w kręgach burżuazji⁵⁶. Opinia publiczna chętnie raczyła się plotkami na temat wysokości posagu panny młodej i majątku wnoszonego przez nowożeńca w przypadku mariaży potomków najbogatszych rodzin. Anegdotę na temat prowadzonych przez ojców pertraktacji przed zawartym w 1874 r. ślubem córki Leopolda Kronenberga i syna hrabiego Zamoyskiego przytacza w swych „Wspomnieniach...” S. Baliński. Otóż w czasie przedślubnych rokowań Leopold Kronenberg zwrócił się z pytaniem do przyszłego teścia swej Marii Róży: „Mojej córce na śniadanie daję milion... Co hrabia da synowi na obiad? Ten odpowiedział, że po takim śniadaniu uważa obiad za zbędny”⁵⁷.

Przygotowaniami do ślubu zajmowali się rodzice przyszłych oblubieńców. Młodzi w okresie narzeczeństwa wymieniali listy, brali udział we wspólnych rodzinnych wyjazdach, przekazywali sobie nawzajem podarunki. Organizacja i finansowanie ceremonii ślubnej było obowiązkiem rodziców, a zawarcie związku małżeńskiego przez potomka było dużym obciążeniem rodzinnego budżetu. Ze znaczącymi wydatkami wiązały się przygotowania przedślubne, ślub i wesele, wreszcie podróż poślubna. Rodzice ponosili wydatki związane z uposażeniem nowożeńców w ich nowym życiu. Matka musiała przygotować wyprawę dla córki, co było absorbujące i kosztowne. Naturalnie w każdym wypadku wyprawa była ściśle uzależniona od zamożności rodziny⁵⁸. W domach ziemiańskich zakładano, że odzież i bielizna osobista młodej mężatki miała wystarczyć na kilka lat, pościel, bielizna stołowa, meble i sprzęt kuchenny co najmniej na jedno pokolenie⁵⁹. Najbogatsze rodziny gromadziły dla córek srebra stołowe, kosztowności, dzieła sztuki. W średniozamożnych rodzinach burżuazji warszawskiej w połowie XIX w. wyprawa składała się z: fortepianu mahoniowego, łóżek je-

⁵⁶ J. H e n s e l, *op. cit.*, Warszawa 1979, s. 204; S. P y t l a s, *op. cit.*, s. 329-330.

⁵⁷ I. B a l i Ń s k i, *Wspomnienia o Warszawie*, Warszawa 1987, s. 152.

⁵⁸ Por. H. z R u s s o c k i c h W i l c z y Ń s k a, *op. cit.*, s. 124-126.

⁵⁹ A. S k a r b e k - S o k o ł o w s k a, *op. cit.*, s. 167; Szczegółowy wykaz wyprawy panny ze średniozamożnego dworu ziemiańskiego zob. J. F e d o r o w i c z, J. K o n o p i Ń s k a, *op. cit.*, s. 265-268.

sionowych, stołu orzechowego, 6 krzeseł, szafy mahoniowej, kosztowności (biżuterii, lichtarzy, srebrnych sztućców) i licznej bielizny. W latach 60. w posagu młodej panny z tej grupy społecznej znajdowały się zestawy mebli: kryte adamaszkim meble mahoniowe, mahoniowa szafa, wiedeńskie krzesła, szeslongi, jesionowe biurka, obrazy w orzechowych ramach, dywany na ścianę, umywalnię z marmurowym blatem. Panny z najzamożniejszych rodzin burżuazyjnych wносиły do małżeństwa meble wykonane z droższych materiałów, większą liczbę kosztowności i cennych obrazów⁶⁰.

Niemale kwoty wydawano na stroje nowożeńców, szczególnie kosztowna była zazwyczaj suknia ślubna panny młodej, a także rozmaite środki służące podkreśleniu jej urody i powabu. Nadmierne schlebianie próżności, potrzeby demonstracji wzbudzało niechęć wielu moralizatorów. „Sami rodzice przedślubnymi przygotowaniem zdają się dobrowolnie wprowadzać w błąd córki swoje. Wyprawa, złożona z wykwintniejszych i kosztowniejszych strojów, a także w większej obfitości niż była garderoba panińska, z kwiatów, błyskotek i innych fraszek, czyż nie zdaje się zapowiadać młodej narzeczonej, że dla niej dopiero ma się rozpocząć życie zabaw, strojów i zbytków”⁶¹. W XIX w. rzadziej natomiast przekazywano kolejnym pokoleniom strój ślubny. W niektórych rodzinach dbano, by kobiety w kolejnych pokoleniach brały ślub w tym samym kościele⁶². Kluczowym wydatkiem było przygotowanie weselnego przyjęcia. W wielu wypadkach jego wystawność przekraczała możliwości rodziny; zaciągano pożyczki, by zapewnić odpowiednią oprawę uroczystości. Wesela w rodzinach arystokracji, burżuazji, w dużej mierze ziemiaństwa trwały nierzadko kilka dni. Najbogatsi mogli pozwolić sobie na wyprawienie weselnego przyjęcia za granicą, by podkreślić wysoki status finansowy rodziny i jej szerokie kontakty towarzyskie⁶³. Wystawne uczyty weselne burżuazji komentowano na łamach gazet. W warszawskim „Słowie” nieprzychylnie opisywano przyjęcie z okazji ślubu Karola Scheiblera z Anną Grohmanówną, zarzucając mu „amerykańską rozrzutność”. Wspominano, że na owej „lukullusowej uczcie zjedzono wieledziesiąt kuropatw, wypito wiele butelek wina”⁶⁴.

W wielu rodzinach ziemiańskich ślub stanowił doskonałą okazję do bezpośrednich spotkań, zjazdów rodziny, także z różnych zaborów. Znaczne odległości, trudności finansowe i kłopoty codziennego życia uniemożliwiały częste odwiedziny rodzin rozdzielonych granicami zaborów, ale śluby podobnie jak inne

⁶⁰ J. Hensel, *op. cit.*, s. 184-185.

⁶¹ E. Felńska, *Wyprawa ślubna*, „Wiadomości” 1956, nr 8, s. 6.

⁶² K.P. Rogowska, *op. cit.*, s. 32.

⁶³ M. Siennicka, *op. cit.*, s. 52.

⁶⁴ Za: S. Pytlaś, *op. cit.*, s. 330.

ważne wydarzenia rodzinne (chrzty, pogrzeby, jubileusze) były okazją do utrzymywania ponadkordonowych kontaktów. Jednocześnie spotkania te miały nie tylko wymiar prywatny. Były nie tylko formą wspólnego świętowania dla bliższej i dalszej rodziny, ale również manifestowania więzi ponadzaborowych i ogólnonarodowych, na przykład poprzez występowanie w czasie ślubów w strojach narodowych. Wydarzeniem był ślub Cecylii Potockiej, córki Anny i Stanisława Potockiej, wnuczki Tytusa Działyńskiego i Stanisława Reya, który odbył się w Poznaniu 6 lutego 1894 r. Na łamach poznańskich dzienników pisano o uroczystości, przyjeździe gości z Galicji, toastach podkreślających ponadzaborową solidarność. Zwracano też uwagę na strój nowożeńców: „[...] oblubienica w najskromniejszym białym stroju, w staropolskim kontuszku i z prawdziwie polskim wianeczkiem we włosach, oblubieniec w kontuszu i żupanie przy karabeli [...]”⁶⁵. W wielkopolskiej prasie w 1913 r. pisano o ślubie pochodzącej z zasłużonego wielkopolskiego rodu Zuli Kwileckiej i Feliksa Sobańskiego z Ukrainy, dziedzica Obodówki, wielkiego majątku na Podolu: „[...] był Kwilicz w powiecie międzychodzkiem w W. Ks. Poznańskim świadkiem wspaniałej uroczystości, która mimo charakteru rodzinnego wychodziła doniosłością swoją poza progi gościnnego domu, w którym się odbywała, wciągnąwszy w kręgi swoje dalekie koła z wszystkich zaborów. W dniu tem Wielkopolska i Podole skojarzyły się na nowo w związku małżeńskim. [...] Uroczystość zaślubin [...] sprowadziła do Kwilcza liczny zastęp gości z wszystkich krańców Polski, od granic Kurlandyi aż po wszystkie kończyny Białej Rusi”⁶⁶. Pan młody wystąpił w kontuszu; w narodowym stroju przybył również w charakterze świadka na ślub Wielkopolanki Janiny Żółtowskiej i pochodzącego z Galicji Ludwika Hieronima Morstina⁶⁷. Uroczystość ślubna tej pary odbyła się w przededniu zakończenia wojny, latem 1918 r. w Jarogniewiczach⁶⁸. We wrześniu tego roku odbył się kolejny międzyzaborowy ślub, zawarty między Zofią Mycielską i Stanisławem Rostworowskim. Na uroczystości spotkały się rodziny panny młodej z Wielkopolski i pana młodego z Małopolski⁶⁹.

W kręgach aspirujących do miana elity obowiązkiem była również podróż nowożeńców, zazwyczaj zagraniczna. Wyjazdy w podróż poślubną były zwyczajem typowym dla arystokracji i ziemiaństwa, chętnie przejętym przez burżuzję. Podróże poślubne były bardzo ważne dla nowożeńców. Był to pierwszy

⁶⁵ A. z Działyńskich Potocka, *op. cit.*, s. 297.

⁶⁶ *Gody weselne w Kwilczu*, „Praca. Tygodnik polityczny i literacki, ilustrowany”, nr 45, 9 XI 1913, za: A. Kwilecki, *op. cit.*, s. 153.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 158.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 153.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 159.

okres bliskiego, wzajemnego poznania się małżonków, którzy po raz pierwszy mieli możliwość przebywania ze sobą bez obecności któregoś z członków rodziny. Kilka tygodni „miodowego miesiąca” pomagało nowożeńcom zbudować więź duchową i poczucie fizycznej bliskości, ułatwiało przyjęcie nowych ról, związanych ze zmianą stanu cywilnego. Po powrocie z podróży przed młodymi małżonkami stawało ważne zadanie – stawali się panią i panem domu, jego gospodarzami. A to łączyło się z przyjęciem nowych obowiązków, oznaczało zastrzeżenie społecznej kontroli.

W kręgach burżuazji po ślubie dzieci zazwyczaj zamieszkiwały osobno, w środowiskach ziemiańskich nie stanowiło to reguły. W najzamożniejszych rodach arystokratycznych często w rodowej siedzibie zamieszkiwała duża, wielopokoleniowa rodzina. Inna sprawa, że jej członkowie znaczną część czasu spędzali na długotrwałych podróżach. Rodziny inteligenckie, zwłaszcza w przypadku, gdy rodzina w co najmniej drugim pokoleniu mieszkała w mieście, zazwyczaj wkrótce po ślubie zamieszkiwała osobno⁷⁰. W większości wypadków młodzi małżonkowie odnajdywali się z mniejszą czy większą trudnością w nowym związku. Z przekazów pamiętnikarskich wynika, że większe trudności z zaadaptowaniem się do nowych warunków miały kobiety, co wiązało się również z tabuizacją problematyki seksualnej. W powszechnym przekonaniu nie tylko moralistów, ale i opinii społecznej, młodej kobiecie niepotrzebna była wiedza i jakiegokolwiek przygotowania dla wypełnienia „naturalnych” zadań, umiejętności związane z prokreacją i wychowaniem potomstwa uważano za biologicznie przyrodzony komponent kobiecej natury. Ostro wychowanie dziewcząt w XIX i na początku XX w. krytkowała Magdalena Samozwaniec. „Nieświadomienie młodych dziewcząt z „dobrych domów”, które trwało nieraz aż do dnia ślubu, przynosiło najfatalniejsze urazy i wstręt do męża, ukryty głęboko pod słowem „obowiązek małżeński”, prześladował je przez całe życie. Młode żony nieraz wariowały albo przybiegały z płaczem do rodziców, zeznając wśród łkań, że Oleś czy Zdziś, tak spokojny, dobrze wychowany i delikatny za narzeczeńskich czasów, nagle dostał „pomieszania zmysłów” i że wobec tego ona już więcej do niego nie wróci”⁷¹.

⁷⁰ A. Żarnowska, K. Sierakowska, *Stare i nowe wzorce i obyczaje rodziny inteligentkiej w Polsce w Europie Środkowo-Wschodniej*, [w:] *Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim. Zbiór studiów*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Warszawa 2005, s. 80-81.

⁷¹ M. Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, t. I, Szczecin 1989, s. 51. Z życzliwością o swoim bracie Ksawerym Krzywoszewskim i jego żonie, Julii z Winnickich, pisał pamiętnikarz S. Krzywoszewski. Stanowili dobrane i w siebie tylko wpatrzone małżeństwo, a intymnie więzi łączyły ich nawet w starszym wieku. Ksawery czekał wieczorami w sypialni na piętrze, mając 70 lat. *Przychodziła pokojówka i meldowała dyskretnie, że pan prosi starszą panią... Julka, już koło*

Dla młodej mężatki, wychodzącej za mąż za mężczyznę z innej grupy społecznej zmiana stanu cywilnego wiązała się nie tylko z opuszczeniem rodzinnego domu, ale także przejściem do innego środowiska, mogącego przecież znacznie różnić się od rodzinnego kręgu kobiety pod względem tradycji, wartości i aspiracji. Wejście do nowego kręgu nie zawsze zapewne było proste. Ale nawet w przypadku małżeństwa zawartego między przedstawicielami tej samej grupy w wielu wypadkach małżonkowie mogli się spotkać z mocno odmiennym stylem życia, niż ten, jaki obowiązywał w ich rodzinnym domu. Dotyczyło to na przykład małżeństw zawartych między przedstawicielami ziemiaństwa z różnych zaborów. Część młodych małżonków pozostawała pod silnym wrażeniem stylu życia poza granicami swojego zaboru, we wspomnieniach wyrażali refleksję na temat zróżnicowania kultury ziemiańskiej, zróżnicowania, z którego istnienia nie zdawali sobie wcześniej sprawy. Pochodząca z Wielkopolski Janina z Żółtowskich Morstinowa była zachwycona ludową kulturą Galicji, czystą polską mową, pogodnym usposobieniem, prostotą chłopstwa z okolic Krakowa. Była pod dużym wrażeniem modelu życia, relacji w dworze rodzinnym swego męża w Pławowicach, podkreślając bezpośredniość stosunków, brak konwencjonalizmu, który obowiązywał w domu jej rodziców w wielkopolskich Jarogniewicach⁷². Była też odwrotna tendencja w ocenach. Znakomity przykład tego rodzaju postaw znaleźć można w listach i wspomnieniach pochodzącej z Litwy Janiny z Puttkamerów (prawnuczka Maryli Wereszczakówny), która wyszła za mąż za Adama Żółtowskiego z Niechanowa koło Gniezna. Pamiętnikarka krytycznie oceniała upodobania wielkopolskiego ziemiaństwa. W liście do matki pisała, że o dobry gust u Wielkopolan równie trudno, jak o „banany albo daktylowe palmy” na Litwie⁷³. „Nie mogłam się do tego przyzwyczaić, że kobiety nie grają głównej roli, nie są strojone i otaczane hołdami. Żółtowscy przypominają charakterem wzbogaconych kupców, a właściwie mają mało szlacheckiej fantazji. Są solidni, ryzykują mało, postępują rzeczowo. Pieniądze raczej gromadzą, aniżeli wydają. Nie szukają też blichtru, ani okazałości”⁷⁴. Różnice w upodoba-

sześćdziesiątki, rumieniła się jak podłotek. A jeśli zameżne córki uśmiechały się nazbyt dwuznacznie, oburzała się na ich zepsucie – i biegła szybko po stromych schodach na piętro. S. Krzyżowski, Długie życie. Wspomnienia, t. I, Warszawa 1947, s. 16. Por. D. Kałwa, Kobieta seksualność w świetle teorii Michela Foucaulta. Spojrzenie na Polskę międzywojenną, [w:] Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2006, s. 17-29.

⁷² A. Kwilecki, *op. cit.*, s. 156.

⁷³ W. Moliński, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku*, Poznań 1999, s. 180.

⁷⁴ J. z Puttkamerów Żółtowska, *Dziennik 1905-1936*. Rękopis w zbiorach specjalnych Biblioteki Narodowej w Warszawie, cyt. za: A. Kwilecki, *op. cit.*, s. 422-423.

niach, stylu bycia ziemiaństwa litewskiego i wielkopolskiego widziała także poznając swego przyszłego męża, a myśl o tym towarzyszyła jej nawet po ślubie. „Zdawał się należeć do innego i nowoczesnego świata. Obecność jego była zjawiskiem tak różnym od wszystkiego, co się przedtem działo i do czego przywykłam, że z trudem się do niej przyzwyczajałam i nie mogłam wyjść ze stanu oszołomienia. Toteż jeszcze po paru latach małżeństwa ogarniało mnie chwila-mi zdziwienie, że mam do czynienia z obcym panem, z którym mnie nic nie łączy, a bez którego żyć nie mogę”⁷⁵. O powodach niezrozumienia wobec naukowych aspiracji jej męża, przyszłego profesora filozofii Uniwersytetu w Poznaniu (specjalisty w zakresie filozofii Hegla i Cieszkowskiego), ze strony swojej rodziny będąca bystrym obserwatorem pamiętnikarka pisała: „[...] ani profesura, ani wielkie koligacje, ani zagraniczny typ wychowania nie wiele znaczyły dla ludzi, których zainteresowania wrosnięte były w glebę prowincjonalną”⁷⁶.

Jeśli nowożeńcy zamieszkiwali osobno, zawsze oczekiwano od nich odwiedzin rodziców, utrzymywania stałych kontaktów, troski o nich. Młodym kobietom jeszcze u schyłku XIX w. przypomniano, że „[...] córka winna jest rodzicom uszanowanie i wdzięczność, że jest moralnie solidarną z losem rodziców, że gdy nic sama przez się nie zrobiła, to wszystko, co posiada, wychowanie, wykształcenie, środki do życia, wydanie za mąż, wyposażenie, stanowisko społeczne, słowem wszystko winna jest tylko rodzicom i że te otrzymane dary wkładają na nią również wzajemne obowiązki”⁷⁷. Według idealnego wyobrażenia młodzi małżonkowie do domu własnych rodziców powinni jeździć z czcią, po radę i ukojenie. Rzeczywistość nie zawsze układała się tak sielankowo, ale przypadki głębokich konfliktów (wyłączywszy z tego problemy finansowe) między pokoleniami były stosunkowo rzadkie. Ewentualne antagonizmy dotyczyły zazwyczaj rozbieżności w kwestiach obyczajowych i światopoglądowych, wywoływały spory, ale raczej nie prowadziły do zerwania stosunków.

Trudno jednoznacznie scharakteryzować stosunek rodziny do jej nowych członków. Przekazy pamiętnikarskie dowodzą, że zazwyczaj odnoszono się pozytywnie do synowej czy zięcia. Nie oznacza to, że nie istniały konflikty. Gabriela Zapolska pisała do swego przyszłego męża Stanisława Janowskiego, zmartwionego niechęcią swej matki, Malwiny Janowskiej, do wybranki syna: „[...] na dwadzieścia małżeństw większą połowę matki mężów przeklinają i robią historie, to widocznie jest w programie i tak na to zapatrywać się trzeba. Zapominają, że to nie one, ale ich synowie żyć będą z tymi kobietami, które sobie

⁷⁵ J. z Puttkamerów *Żółto w s k a*, *Inne czasy...*, s. 236.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 238.

⁷⁷ M. L a s o c k a, *Wspomnienia rodzinne*, Geneve 1891, s. 70-71.

wybrali”⁷⁸. Trudne było położenie nowych członków rodziny w przypadku wspólnego zamieszkiwania z rodzicami współmałżonka. Częściej w obronie pokrzywdzonej, zamężnej córki występowano w wysoko postawionych w społecznej hierarchii rodzinach ziemiańskich i burżuazyjnych, gdzie w przypadku konfliktów między małżonkami istotną rolę ogrywał prestiż rodzinnych domów. W niektórych wypadkach po zamażpójściu kontakty młodej mężatki z rodzicami nabierały charakteru konwencjonalnego, stawały się coraz rzadsze. Kobieta oddalała się też od własnej rodziny, jeśli rodzice nie byli szanowani przez męża, a konflikty pogłębiało niewypłacenie ustalonego wcześniej posagu⁷⁹. Bowiem niezmiennie czynnikiem w największym stopniu komplikującym relacje rodzinne były sprawy majątkowe. Nie do wyjątków należały sytuacje całkowitego zerwania kontaktu przez rodziców, gdy dziecko samowolnie wybierając współmałżonka popępniało w ich przekonaniu mezalians. W niektórych rodzinach kilka czy kilkanaście lat po ślubie dochodziło do odnowienia kontaktów; często czynnikiem mobilizującym było pojawienie się i dorastanie dzieci⁸⁰.

To, że przypadki znacznego oddalenia od rodziców po usamodzielnienia nie były jednak tak sporadyczne, jak przedstawiało to wielu pamiętnikarzy i moralistów, świadczą przypomnienia autorów poradników dobrych obyczajów. Mówiono w nich o konieczności zachowania przez dorastające lub dorosłe dzieci szacunku dla rodziców, niezależnie od zajmowanej przez siebie pozycji społecznej i zawodowej⁸¹. Częstotliwość poruszania problemu właściwego stosunku do rodziców i krewnych sugeruje, że rozluźnianie więzi z bliskimi przez ludzi, którzy robili karierę poza rodzimym środowiskiem, nie było incydentalne. Część „ludzi awansu”, odnoszących zawodowe i towarzyskie sukcesy niewątpliwie snobowała się swą pozycją i odżegnywała od rodziny, co wywoływało oburzenie duchownych i moralistów, pogardę otoczenia. U schyłku XIX w. okazywanie rodzicom szacunku i przywiązania nie wynikało już ze strachu przed karą boską, ale raczej przed towarzyską kompromitacją, a był to najsilniejszy lęk nuworysza⁸².

⁷⁸ G. Z a p o l s k a, *Listy*, t. I, opr. S. Linowska, Warszawa 1970, s. 865.

⁷⁹ Idem, *Z pamiętników młodej mężatki*, Kraków 2002, passim.

⁸⁰ J. K u l s k i, *Z minionych lat życia 1892-1945*, Warszawa 1982, s. 27-29; W. J. G r a b s k i, *Blizny dzieciństwa*, Warszawa 1971, s. 36-38.

⁸¹ *Ojciec dla synów swoich*, Wilno 1852, s. 20; J. M i ł k o w s k i, *Prawidła obyczajności ku zachowaniu uprzejmych w świecie stosunków*, Kraków 1852, s. 35-36.

⁸² J. H o f f, *Rodzice i dzieci – norma obyczajowa na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1997, s. 63.